

Z dała od pomysłów zmiany granic!

3 października 2022

30.09 br. na portalu „Zachodnio-Ukraińskie Nowości i Refleksje” pojawił się tekst Andrzeja Rotmanna [„Polski Lwów: więcej referendum, różnych i dobrych!”](#), w którym autor, powołując się na przykład referendum na wschodzie Ukrainy przeprowadzonych przez Rosję, sugeruje przeprowadzenie podobnych referendum w obwodach lwowskim, tarnopolskim, stanisławowskim, wołyńskim i rówieńskim, w przedmiocie... przyłączenia do Polski.

Nie wiem, kto to jest p. Andrzej Rotmann, nie wiem, czy to prowokacja, czy nie. Nie wiem, czy to tylnymi drzwiami wracanie do pomysłu jakiejś nowej unii polsko-ukraińskiej. To wszystko nie jest w tym momencie ważne. Ważne i ważne głośnego wypowiedzenia jest natomiast stanowisko, jakie nasze środowisko powinno mieć wobec podobnych pomysłów, co do których – przyznajmy – istnieją w Polsce sympatie i pragnienia.

Zatem ad rem. Oczywiście, nie należy obecnie zmieniać granic. To już nie są tereny polskie. Polacy stanowią marginalną liczbę pośród ludności tych terenów. Wciąganie do Polski kolejnych milionów Ukraińców i ziem będących miejscem szerzącego się kultu banderyzmu, to czyste szaleństwo. Oby nie przyszło to komuś do głowy tam, gdzie decydują o losach świata

Polska musi stać na stanowisku niezmienności granic państwowych. Nie tylko dlatego, że jej granice są skutkiem ustaleń, jednak co by nie powiedzieć, samowolnej wielkiej trójki, ale także ze względu na Akt końcowy KBWE z Helsinek z 1975. Nie należy mieszać się do wojny ukraińskiej. Ukraina oczywiście nie podlega postanowieniom aktu z Helsinek, gdyż dotyczył on państw a nie części państw. Wiemy, że Zachód

naruszył Akt Helsiński w przypadku Jugosławii i to dwukrotnie. Jednak pamiętajmy, że Rosja też nie jest czysta w wypadku Ukrainy. Wszystko przez niezałatwienie spraw granicznych w 1991 r. przed podziałem ZSRR (wówczas np. palącą była sprawa Krymu) i przez Memorandum budapesztańskie, które co prawda nie jest gwarancją granic Ukrainy (tj. państwa w nim uczestniczące nie są gwarantami granic Ukrainy, wraz z konsekwencjami), ale jest jednak publiczną deklaracją jej granic w wykonaniu uczestników, w tym Rosji. Pamiętając o agresywnych planach Zachodu i zaplanowanej nieuczciwości wobec Rosji, musimy jednak pamiętać też, że z punktu widzenia prawnego, a nie oceny wynikającej z okoliczności nawarstwionych przez ostatnie 30 lat, inkorporacja dokonana przez Rosję jest także aktem jednostronnym, podobnie jak akty Zachodu wobec Jugosławii.

Dlatego wchodzenie przez Polskę w jakiekolwiek gry tego typu prowadzone między mocarstwami, jest wkładaniem palca między drzwi, a raczej znacznie gorzej, wkładaniem głowy pod topór. Nasze stanowisko opierać się musi na Poczdamie, Helsinkach i układach z NRD, RFN i Układzie 2+4. Działania Polski, które mogłyby być odebrane jako podważanie ładu granicznego w Europie, to otwarcie pudła Pandory i drogi do wojny, w której wygra silniejszy. Sami odpowiedzmy sobie na pytanie, czy to Polska będzie tym silniejszym, czy ktoś inny. Jest to pytanie retoryczne.

Historyczne zwrócenie Polski na wschód i jednoczesny brak siły i ustroju, który okiełznałby wielkie terytorium, sprawiły, że doznaliśmy strasznych klęsk po rozbiory włącznie. Po II wojnie odrodziliśmy się jako państwo narodowe o najlepszej w historii granicy zachodniej i spokojnej granicy na wschodzie i południu. Szanujmy to, co mamy i nie zawracajmy na drogę klęski pod wpływem marzeń i gorących głów. To w moim przekonaniu jedyne racjonalne stanowisko w tej sprawie. Stać jak najdalej od wojny i odrzucać w sposób zdecydowany wszelkie pomysły zachodnio-ukraińskie, wciągające nas bezpośrednio w konflikt.

Naturalnie, nie oznacza to zapomnienia o wielkim dziedzictwie polskości na wschodzie. Zadaniem normalnego państwa polskiego jest dbanie o to dziedzictwo w sensie zachowania go, wspomagania, czy nawet wzięcia na siebie szczególnie istotnych działań koniecznych do jego podtrzymania, opieka nad pozostałymi na wschodzie Polakami mająca swe źródło w prawie międzynarodowym i dwustronnych układach na zasadzie wzajemności z krajami, gdzie mieszkają Polacy (oczywiście także porzucenie wszelkiej działalności wykorzystującej Polaków do walki politycznej z władzami państw, gdzie mieszkają; pamiętajmy, że Polacy jako mniejszość w III Rzeszy nie byli wykorzystywani do walki z Hitlerem i jego państwem), wreszcie polityczna walka na poziomie międzynarodowym z ideologią neo-banderowską i jej wyrazami, jako niedopuszczalnymi w cywilizowanym świecie na zasadach ogólnych, tak jak niedopuszczalny jest hitleryzm. Tylko tyle i aż tyle.

Autorstwo: Adam Śmiech

Źródło: MyslPolska.info